

Pytania, których nie zadam...

9 kwietnia 2019

Artykuł jest polemiką z tekstem [„Przyjęliśmy strategię trzech dialogów”](#) – wywiadem z dr. inż. Andrzejem Koniecznym, dyrektorem generalnym Lasów Państwowych opublikowanym w „Lasach Polskich” nr 12/2018.



Ten tytuł zaczerpnięty z ballady Jana Krzysztofa Kelusa dedykuję dyżurnemu redaktorowi Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych (DGLP) Eugeniuszowi Pudlisowi. Choć może należałoby na pierwszym miejscu wskazać Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych?

To wspaniałe, że kontynuuje, a może wieńczy dziennikarską karierę na łamach „Lasu Polskiego”, odpowiadając na oczekiwania aktualnego dyrektora. Doktora nauk leśnych Andrzeja Koniecznego. Doktora polskiej szkoły leśnej. Czy leśnictwo straciło byt, gdy pojawiła się polska szkoła leśna?

Niektórzy wciąż jeszcze tkwią w fantazji „modrzewia polskiego”. I wyznaczają nowe kierunki... Służba nie drużba... Czyżby?

Służba krajowi, własnemu państwu jeszcze nigdy nie była takim kabaretem jakim stała się dziś. Ustami pełnymi patriotycznych

frazesów, z powiewającą dumnie flagą narodową i Najjaśniejszą Panią w tle. Lecz wystarczy pojechać 200 kilometrów od Warszawy by przekonać się komu w rzeczywistości to służy. Komu, panie Eugeniuszu Pudlis, panie Andrzeju Konieczny? Komu służy brukanie narodowych świętości? Chyba nie sugeruje pan, że Najjaśniejsza Pani wspomaga zniszczenie leśnych zasobów Polski i Polaków? Puszczy? Wskazywałbym raczej na chwilowe (jestem przekonany) zwycięstwo złego.

Pytania, których nie zadam...

Te żałosne wywiady są snute przez dyżurnych redaktorów DGLP na łamach „Głosu Lasu”, a dziś na łamach „Lasu Polskiego” (co wydaje się oznaczać koniec niezależności dwutygodnika). Eugeniusz Pudlis jest/był etatowym dziennikarzem DGLP – „Głosu Lasu”. Wygląda więc na to, że dzisiaj DGLP to Andrzej Konieczny, który zrobił wywiad z samym sobą. Mamy bowiem wywiad a nie artykuł sponsorowany, czyli reklamę.

Czy warto to komentować?

Pytania, których nie zadam...

Nie warto zajmować się słowami i treścią. Warto pojechać do Puszczy.

Koncern medialny DGLP jest bliski osiągnięcia celu. Będzie przedstawiał jeden obraz, bo to oznacza zjednoczenie i siłę?

Pytania, których nie zadam...

Sen o potędze dyktatury ciemniaków (za Stefanem Kisielewskim). Bo... bo wystarczy pojechać do lasu w Nadleśnictwie Białowieża.

Pytania, których nie zadam...

„Dialog zaczyna się od słów. Pierwsze słowo w Piśmie Świętym to dabar, słowo” – wskazuje nam po 30 latach czynienia zniszczeń A. Konieczny z DGLP.

4 miliony metrów sześciennych zniszczonego lasu. Miliardy (dziesiątki a może i setki – nie w cenie surowca, lecz w wielokrotnie obróconym kapitale, bo tak należy patrzeć na państwo i jego gospodarkę) złotych strat dla Polaków. Czy to jest etap biblijnego dabar, panie Dyrektorze, czy też ma pan trudności z postrzeganiem etapów?

Dyrektor Andrzej Konieczny proponuje... trzy ścieżki dialogu.

Jakieś pytania? Panie Eugeniuszu Pudlis... Nie mam pytań do Dyrektora Koniecznego. Czy to dobra zmiana – zniszczenia, w które się zamieniły czcze obietnice wyborcze. Bo rodzina, bo znajomi, bo nepotyzm. Polska szkoła leśna pod narodowym sztandarem i Orłem Białym.

Cenzura nie istnieje

W firmie OIKIS – z oburzeniem tnie Jacek Kłudka, na prywatne zapytanie, wskazując drzwi.

„Jeśli nie wszyscy pamiętają, to przypomnę, że był taki minister środowiska Maciej Nowicki (2007–2010), który kupił artykuł u redaktora Adama Wajraka w „Gazecie Wyborczej”. W opłaconym artykule-wywiadzie przyjął bez zmużenia powieką słowa redaktora, szkalujące społeczność leśników w sprawie niszczenia Puszczy Białowieskiej, będąc samemu w „mundurze leśnika”. Porównanie działań „oświeconego” Ministra Środowiska do działań cara Mikołaja II, jako jedynych dbających o interes Puszczy to rzadko spotykane kuriozum, ale częste na łamach „Gazety Wyborczej”. Ten minister, z tytułem profesora, nie potrafił zrozumieć, że reprezentuje całą służbę leśną i organizację PGL LP, która w scentralizowanym kaftanie robi to,

co on właśnie wymyśli. (Faktycznie to najczęściej wymyślał Adam Wajrak, a może działacze ze Świebodzina?), a minister ochoczo za to płacił. Nawet pewnie nie rozumiał, że to nie on zainicjował, lecz uległ sztuczkom jednego z działów Agora SA – czy tu się sprawa kończy, czy zaczyna)."

Pisałem o tym na łamach „Lasu Polskiego” jeszcze we wrześniu 2015 (nr 18/2015, „Samorządy a współpraca z Lasami – kiedy podpisano wyrok na Puszcę Białowieską”). Trzy lata później pisałem w prywatnym liście do właściciela „Lasu Polskiego”: „Zdaję sobie sprawę, że Konstytucyjna gwarancja braku cenzury jest w istocie pustym słowem. Zapis powstawał w okresie przesilenia po rozpadzie struktur PRL i miał związek z cenzurą typu administracyjnego (gdy niemal cała nasza rzeczywistość, łącznie z mediami była w gestii państwa). Dziś brak Urzędu ds. Kontroli Publikacji etc. nie oznacza, że cenzura nie istnieje. Abstrahując od autocenzury (w sumie najbardziej wyniszczającej wolność i niezależność) istnieje cenzura wydawnicza i właścicielska, która nie leży w obszarze zainteresowania dzisiejszego Państwa. Nie leży – to jest mało powiedziane. Jest wykorzystywana z pełną premedytacją przez Państwo na wielu obszarach jego funkcjonowania. Świadomy tego – byłem przekonany, że marginesy wolności są dostępne w niszowych wydawnictwach. Takim jest przecież Las Polski (i ze względu na nakład i ze względu na skalę oddziaływania społecznego)."

Właściciel w „obronie” wolności prasy i... owocnej współpracy z (...) uciął w odpowiedzi krótko: „Wystosowanie tak poważnego zarzutu, jak cenzurowanie, musi spowodować jednoznaczną decyzję o niepublikowaniu w przyszłości na łamach „Lasu Polskiego” żadnego Pana tekstu”. Wilczy bilet.

Pytania, których nie zadam...

Czy ta droga może coś stworzyć?

Czy koncern prasowo-medialny tworzony przez Lasy Państwowe służy budowaniu czegokolwiek prócz propagandy zasadności

własnego istnienia? Istnienia na zasadach ułożonych na przełomie 1989/1990. I własnych „sukcesów”. To kolejna odsłona „najlepszej na świecie” ustawy o lasach, powstałej w oparach magdalenkowego rozbioru.

Postscriptum

Publikowanie tego tekstu wymagało ode mnie podjęcia bardzo ważnej decyzji mającej związek przede wszystkim z dotychczasową rolą i znaczeniem Lasu Polskiego, i odbieraną przeze mnie jednoznacznie tragedią tego medium. Nie jest jednak moim zadaniem wskazywanie właścicielowi możliwości rozwoju i drogi. W dzisiejszym świecie szybko zmieniających się realiów i sposobów prezentowania treści, brak działań dostosowawczych powoduje, że samodzielność wielu redakcji okazuje się iluzoryczna i staje się łatwym łupem. Mam jednak nadzieję, że nie jest to nekrolog, gdyż to nie jedyna i nie zasadnicza przyczyna. Tą postrzegam w DGLP i w jej bezwzględny wykorzystywaniu swojej pozycji. Te działania mogą skanalizować i unieszkodliwić krytykę i podtrzymać jej dychawiczny byt? Historia uczy, że rzeczy mają się na koniec inaczej. Lecz do końca jeszcze wiele można...

Podobnie jak Stanisław Remuszko, próbowałem zainteresować kwestią organy, które są powołane lub czują się odpowiedzialne za stan mediów w RP. Nieskutecznie, choć mamy przecież rządy Dobrej Zmiany.

Autorstwo tekstu i zdjęcia: RobG56

Źródła: Polskawlesie.pl, WolneMedia.net